

dr hab. prof. uczelni Tomasz Opania
Akademia Sztuk Pięknych
im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu
Wydział Malarstwa i Rzeźby
Katedra Mediacji Sztuki

19.12.2018, Wrocław

Ocena dorobku artystycznego, autorska recenzja i ocena rozprawy doktorskiej mgr. Piotra Skiby sporządzona w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuk pięknych, wszczętym przez Radę Wydziału Malarstwa i Nowych Mediów Akademii Sztuki w Szczecinie

Tytuł rozprawy doktorskiej: "Wywoływanie choroby jako akt przemocy na samym sobie: analiza wpływu wywoływania dysocjacji osobowości na praktykę artystyczną i relacje z otoczeniem"

Ocena dorobku artystycznego autora.

Piotr Skiba urodził się w 1980 we Wrocławiu. Jest absolwentem wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Malarstwa i Rzeźby. Dyplom realizował z malarstwa w pracowni prof. Aleksandra Dymitrowicza w 2006 roku.

Od ukończenia studiów zrealizował ponad 18 wystaw indywidualnych w bardzo prestiżowych instytucjach sztuki i galeriach: w 2017, GRGLT w Giorgio Galotti gallery w Turynie, w 2016, Double solo z Samuelem Francois w DASH gallery w Belgii, Never is a very long time w Workbench International w Mediolanie, Its Our Plesure to Serve You w CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie, DIE-CAST w Zonie Sztuki Aktualnej w Szczecinie, Filmy i Obiekty w Miejskim Ośrodku Sztuki w Gorzowie Wlkp. w 2014 HONKY / WBX NY / w White Box Art Center w Nowym Jorku, Man, that negro stole my show! W The Old Truman Brewery w Londynie, w 2013 Vulgar Display of Power, w MWW Muzeum Współczesnym Wrocław, Teabagging w Galerii Leto w Warszawie, Observing Self, Double solo z Piotrem Łakomym w Galerii Entropia we Wrocławiu, Brown Lipstick w Galerii MAK w Poznaniu, w 2012 Sausage Hero w BWA Awangarda we Wrocławiu, w 2011 H.B.I.D.G w Galerii Entropia we Wrocławiu, w 2009 Between White Modernism and Black Baroque w BWA Design we Wrocławiu, w 2008 Between White Modernism and Black Baroque tym razem w BWA Studio we Wrocławiu, w 2007 Storytellers w Galerii Entropia we Wrocławiu i w 2006 Schwerpunkt w Studio Catskill w Nowym Jorku.

W przesłanych materiałach zawierających dorobek artystyczny, znalazłem obszerną dokumentację fotograficzną wystaw indywidualnych Piotra Skiby, teksty kuratorskie, wybrane teksty krytyczne zamieszczone w magazynach drukowanych i internetowych oraz liczne druki i materiały potwierdzające udział artysty w ponad 30 wystawach zbiorowych w Polsce i za granicą. Do dokumentacji załączone zostały również 2 publikacje o Piotrze Skibie, wydane z okazji jego wystaw indywidualnych. Katalog wydany przez BWA/Miejski Ośrodek Sztuki w Gorzowie Wielkopolskim oraz bardzo obszerna publikacja wydana przez Muzeum Współczesne Wrocław. Należy również podkreślić, że prace Piotra Skiby zostały zakupione przez kolekcje publiczne: Międzynarodową Kolekcję MWW, Muzeum Współczesnego Wrocław, Kolekcję Towarzystwa Dolnośląskiej Zachęty Sztuk Pięknych, Kolekcję Towarzystwa Szczecińskiej Zachęty Sztuk Pięknych i Kolekcję Fondazione 107 z Turynu. Prace Piotra Skiby znajdują się również w kolekcjach i zbiorach prywatnych.

Mimo, że Piotr Skiba ukończył akademię sztuki w pracowni malarstwa, jego formą wypowiedzi jest przede wszystkim obiekt rzeźbiarski. Realizując swoje wypowiedzi tworzy również filmy i instalacje a rejestruje rzeczywistość fotografując. Interesują go problemy społeczne takie jak wykluczenie, nietolerancja, osamotnienie i wyobcowanie. Śledzi zachowania jednostki i zbiorowości usytuowanych często na marginesie rzeczywistości społecznej. Bada te problemy wcielając się w różne role i zmieniając również swoją tożsamości. Komentując zaobserwowane zjawiska używa obiektów znalezionych, często w miejscach, w których wykluczeni je pozostawili. Mają więc one z artystą bądź z badanymi szczególnie związek emocjonalny, osobisty. Skiba stosuje w swojej praktyce rzeźbiarskiej technikę odlewu z metalu: brązu, mosiądzu, aluminium czy srebra i nazywa swoją metodą DIE – CAST. Metoda Die - Cast w praktyce odlewniczej oznacza proces polegający na wtlaczaniu płynnego metalu do form wykonanych ze specjalnej stali pod dużym ciśnieniem. Wykonanie takiej formy jak i cały proces jest bardzo kosztowny, jest stosowany w przemyśle i służy do wykonania wielu identycznych elementów (np. w przemyśle samochodowym przy produkcji silników itd). Metoda Skiby natomiast, bardziej odpowiada metodzie tzw. wytapianych modeli, a ta przejęta jest z techniki tzw. wosku traconego (zwanej cire perdue). Stosowano ją już około 3000 lat p.n.e. w starożytnym Egipcie przy odlewaniu przedmiotów z brązu, później w złotnictwie i realizacjach bardzo precyzyjnych elementów. Stosuje się ją po dziś dzień a pozytywnie z wosku zalewa się masę formierską najczęściej z gipsu z dodatkiem palonki, bądź wykonuje z gliny. Następnie wytapia się wosk (np. podczas kąpieli parowej) i wygrzewa się formę (w przypadku użycia gipsu) aby usunąć z niej wodę związaną chemicznie. W powstałą pustkę wlewa się płynny metal. Można również formować inne materiały, ale istotne jest, żeby model był wykonany z materiałów palnych. W tej sytuacji można bezpośrednio wlać metal przez układy wlewowe

spalając jednocześnie pozytyw (metoda na tzw. tracony styropian przy modelach z tego materiału), bądź wypalić formę w piecu (przy materiałach palnych innego typu) mając na uwadze, że w pustce pozostanie popiół bądź niedopalone resztki pozytywu. Jest to więc metoda formy traconej bezpowrotnie, co dla Skiby jest niezwykle istotne, gdyż uzyskanie odlewu jednocześnie powoduje absolutną destrukcję, wręcz kremację modelu, jego unicestwienie. Mimo zakładanej precyzji, w tej metodzie nie zawsze odlewy wychodzą dokładnie. Czasem popiół zatka przewody odpowietrzające i metal nie dopływa do jakiejś komory. Przedmiot rodzi się więc w nowej, lekko okaleczonej postaci. Co prawda ze szlachetnego w stosunku do poprzednika materiału, ale z jakąś wadą genetyczną, uszczerbiony, nadgryziony. Swoista reinkarnacja, ale z zapisanym błędem któregoś z chromosomów. Jednak Skiba się tym nie przejmuje, dość brutalnie podchodząc do uzyskanego w ten sposób pozytywu. Pozostawia układy wlewowe i odpowietrzenia pokazując całe zaplecze technologiczne procesu. Zresztą procesu, którego sam nie wykonuje. Wykonują go zatrudnieni odlewnicy. Rolą Skiby jest znalezienie obiektu i wskazanie potrzeby jego utrwalenia. Artysta nie dokonuje żadnych szczególnych przygotowawczych prac. Czasem tylko dodaje, bądź zestawia ze sobą odlane elementy, wprowadzając w ten sposób obiekt w swoją narrację. Oprócz zamawiania odlewów stosuje również metodę asamblażu, łącząc ze sobą obiekty codziennego użytku bądź sytuując je w odpowiedni sposób w przestrzeni wystawienniczej. Właśnie sposób pojmowania i traktowania przestrzeni galerii i przestrzeni wystawienniczej w ogóle, jest moim zdaniem dla Skiby bardzo charakterystyczny. Jest zbieżny z koncepcją pojmowania jej (przestrzeni) jaką stosowali artyści w dobie minimalizmu. Nurt ten często określa się pierwszym zjawiskiem nie mieszczącym się w murach galerii i będącym początkiem badań nad jej granicami. Skiba też się jakby trochę nie mieści w galerii. Jego obiekty leżą bezpośrednio na podłodze, jakby rzucone czy zapomniane. Czasem wciska je w narożnik albo usadawia na parapecie albo nad framugą drzwi. Nie eksponuje ich, ale tworzy relację między obiektami pozostawiając miejsce dla widza. Albo jak by powiedział artystka Natalia Wiśniewska, nie dla widza, ale dla użytkownika tej wspólnej z obiektami a czasem i dźwiękiem przestrzeni.

Być może stąd Skiba wspomina Richarda Serrę, który przeskalowywał obiekty umieszczając je w przestrzeni publicznej, czy Donalda Judda, który stosował metodę odrzucania, oczyszczania i eliminacji. Te procesy rozwinięte były oczywiście później przez conceptualistów i sztukę ziemi ale takie relacje i nawiązanie do estetycznych wyborów Skiby chciałbym zaproponować. Nie są to oczywiście jedyne wpływy czy wątki, ponieważ użycie przedmiotów zbliża Skibę do kantorowskiego przedmiotu najniższej rangi i sytuuje działania Skiby już nuncie redy made i dadaizmu, w pobliżu Merzbau Kurta Schwittersa.

To właśnie przedmiot codzienny jest jego komentarzem społeczno-kulturowych zjawisk

codzienności. Jak sam zaznacza cyt: „obszarem moich zainteresowań są np: ortezy ortopedyczne, wkładki do butów, akcesoria sportowe, fragmenty znalezionych na ulicy odpadów, które próbuje zdefiniować na nowo, zaburzając nasze przyzwyczajenie do ich funkcji, ciężaru lub ulotności”

Ocena dorobku dydaktycznego Piotra Skiby.

W ocenie dorobku dydaktycznego Piotra Skiby pozwolę sobie posłużyć się opinią profesora Zbigniewa Taszyckiego oraz odnieść się do zarejestrowanej rozmowy, którą przeprowadziłem z Piotrem Skibą 10.12.2018 w barze PAN FISZ we Wrocławiu. Profesor Taszycki w swojej opinii w samych superlatywach wypowiada się na temat pracy dydaktycznej mgr. Piotra Skiby. Przypomnę tylko, że Piotr Skiba pracuje w Akademii Sztuki w Szczecinie od 2014 roku. Zatrudniony został na wydziale Malarstwa i Nowych Mediów na stanowisku asystenta w Pracowni Rysunku dr. hab. Tomasza Wendlanda, od 2015 w 8 Pracowni Obrazu dr. Wojciecha Dady, a od 2018 w IV Pracowni Rysunku i Street Artu dr. hab. Mariusz Warasa. Z pełnym zaufaniem podpisuję się pod opinią profesora i nie będę cytował powtórnie jego słów. Może tylko z ciekawości zapytam i poproszę o komentarz do stwierdzenia cyt: „jego podejście do sztuki a co za tym idzie i podejście do pracy z młodzieżą zapewne różni się od rozumienia kultury i sztuki jego profesorów z Akademii wrocławskiej”. Podczas przeprowadzonej rozmowy, wywiadu, w którym poruszaliśmy kwestie dotyczące dydaktyki odczułem, że z Piotrem Skibą mamy bardzo podobne przemyślenia na temat doświadczeń zawodowych i relacji na poziomie student- wykładowca. Mamy podobne problemy, rozterki i obawy. W tej rozmowie Piotr Skiba wydał mi się bardzo przekonujący jako dojrzały pedagog borykający się z problemami przekazywania wiedzy w czasach, w których znikomy procent studentów tej wiedzy potrzebuje. Dydaktyk, który doskonale radzi sobie na współczesnym rynku sztuki. Zna go, zna jego zawilości i meandry, a co najważniejsze potrafi o nich opowiadać. Skiba daje swoją postawą i determinacją sygnał i przykład studentom, którzy często nie potrafią zaryzykować i postawić wszystkiego na jedną kartę. Jest komunikatywny, świadomy, wykształcony i może być doskonałym przykładem do naśladowania dla młodych artystów.

Autorska recenzja i ocena rozprawy doktorskiej pt: ”Wywoływanie choroby jako akt przemocy na samym sobie: analiza wpływu wywoływania dysocjacji osobowości na praktykę artystyczną i relacje z otoczeniem”

Piotr Skiba swojej rozprawy doktorskiej nie traktuje w klasycznym tego słowa znaczeniu. Nie stawia tezy i raczej nie próbuje niczego udowodnić. Jest to bardziej literacki, czasem poetycki wywód, zapis działań, które mają na celu wskazanie odbiorcy powodów jakie kierowały autorem do wykonania pewnych gestów, w otaczającym go najbliższym otoczeniu. Jest to raczej prywatny

przepis na poszukiwanie języka wypowiedzi. Widzimy tu artystę w momencie rozterki, sfrustrowanego i zmęczonego, może nawet na granicy wytrzymałości psychicznej, który chce przenieść prywatne, osobiste doświadczenia w obszar sztuki. Artystę podejmującego próbę zdefiniowania swojego języka wypowiedzi, a może artystę szukającego wytłumaczenia dlaczego przybrał on właśnie taki kształt. Wywoływanie choroby sięga do momentu zaobserwowania na wrocławskim rynku czarnoskórego bezdomnego. Prawdopodobnie chorego psychicznie, nawiedzonego szamana, kaznodziei, którego Skiba poznał i który stał się powodem do działania. Skiba wciela się w niego spacerując po swoim osiedlu w zamówionej w amerykańskiej firmie SPFX Masks masce. Wciela się w rolę i przyjmuje tożsamość jedyne czarnoskórego bezdomnego we Wrocławiu. Przytula latarnie zaczepia ludzi, siada, pokłada się, coś do siebie mruczy. Ale to wszystko wcześniej, teraz Skiba obserwuje swoje osiedle, betonowej sypialni, której budowę zaczęto w późnych latach 70 tych na terenie byłego lotniska. Miała zapewnić mieszkańcom komplet usług i rozrywek. Wyposażona w przychodnię, szkoły, przedszkola, centrum handlowe i wszelkie wygody, stała się gettem dla ludzi, których nie było stać na mieszkanie bliżej centrum. Olbrzymie blokowisko z wybetonowanymi przejściami, schodami, podestami, gdzie wiecznie hula zachodni wiatr. Depresyjny klimat szybko stał się ulubionym miejscem do alkoholowych rozrób, potem centrum największej szajki złodziei samochodów. Małą przerwę stanowiło pojawienie się na rynku dużej ilości marihuany. W miejsce bijatyk nakręconych alkoholem można było zobaczyć zaparkowane samochody, spod uszczerek których wydobywały się kłęby dymu zza których wyzierały szczęśliwe twarze małych dzieci. Ale to był krótki czas spokoju na tzw. Kosmosie czyli osiedlu Gądów nieformalnie zwanym Kosmosem od lokalizacji na byłym lotnisku. Później pojawiły się inne narkotyki, a na koniec dopalacze. I w tym momencie pojawia się na osiedlu nasz autor. Moje wspomnienia z Kosmosu to lata 90 kiedy na na Bulwarze Ikara z balkonu na 10 piętrze wyskoczył młodszy o rok kolega malarz. Nie wiedział dlaczego. Przeżył bo wpadł do jedyne stojącego na betonowym podeście kosza na śmieci. Jakiś kompleks Ikara do którego jeszcze powrócę. Potem odwiedzałem tam wielu moich kolegów artystów – ponieważ Kosmos jako bardzo rozwojowe osiedle miało na każdym 10 i pół piętrze pracownię dla artystów. Pracownie ze szklanym dachem, co oznaczało przenikliwe zimno w zimie i duchotę nie do wytrzymania w lecie. Więc Skiba obserwuje ten swój KOSMOS w nocy trzymając na ręce swojego synka i widzi człowieka pijącego wodę z kałuży. Chyba tu się zaczyna jego choroba. Bo takiej sceny nie da się zapomnieć i zlekceważyć. Wirus co prawda już od jakiegoś czasu sieje spustoszenie i na dowód przytoczę relację Jerzego Kosalki, który mieszka w bloku na Bulwarze Ikara, z którego właśnie wyskoczył wspomniany wcześniej kolega malarz, a którego czasem odwiedzałem. Pracownia Jurka dokładnie nad zlikwidowanym niedawno punktem sprzedaży dopalaczy. Cytuję z pamięci słowa Jerzego:

„Od strony ul. Drzewieckiego znajdował się czynny 24 godziny na dobę lombard. W tym okresie to był naprawdę horror. Naćpani 24 letni kloszardzi, z zestawem reklamówek, agresywni, nagabujący o pieniądze. Zombi, nieprzytomni, z pianą toczącą się z ust, pukający do drzwi, bełkoczący. Sparaliżowali mi zupełnie życie. Zdarzało się, że wsiadali do windy i wyrywali starszym sąsiadkom torebki. Notorycznie urządzali prywatki na ostatnim piętrze. Wychodząc rano, potykałem się o nich. Policja nie mogła nic w zasadzie zrobić, przynajmniej tak się tłumaczyła. Spisywali ich i przeganiali, ale punktów dilerki nie mogli zamknąć ponieważ towary opatrzone były wszelkimi zakazami spożycia i wszelkimi obostrzeniami. Były to np. pochłaniacze wilgoci, preparaty do czyszczenia sprzętów AGD i preparaty odrdzewiające”. Jerzy Kosalka poświęcił temu problemowi pracę pt:substytut raję - gablotę z przyszpilonymi opakowaniami po dopalaczach takich jak TURBO – pochłaniacz wilgoci – imitacja, MAŁY TURBO – pochłaniacz wilgoci – imitacja, S1 TURBO imitacja XL, S1 TURBO imitacja L, IXI preparat do czyszczenia sprzętów AGD, M1 mały itp. Małe aluminiowe saszetki na ulicy Bajana sprzedawane były też w punkcie ksero czynnym 24 h na dobę, lub warzywniaku prawie bez warzyw, z którego wychodzili co chwilę ludzie w kapturach”

Ja osobiście nie miałem większych kłopotów na Gądowie, mimo że mieszkam tam od 1996 roku. Ale może dlatego, że sam wkomponowałem się w klimat otoczenia. Trenowałem na Kosmosie w klubie sportowym i trzy razy w tygodniu chodziłem tam w dresie, butach sportowych i bluzie z kapturem z dużą torbą sprzętu na ramieniu.

Ten długi wstęp pozwoliłem sobie przytoczyć żeby wykazać determinację Skiby, który próbuje nawiązać kontakt z opisaną społecznością. Przez kilkanaście miesięcy zakłada używaną we wcześniejszych realizacjach maskę białego murzyna i stosując tę formę kamuflażu obserwuje a w końcu zbliża się do koczujących na podwórkach. Maskę zakłada codziennie i codziennie ją zdejmuję starając się po powrocie do domu, znów przyjąć rolę troskliwego ojca. Zajmuje mu to wiele czasu i już sam nie wie kto kim kieruje. Czy maska jest sterem czy jeszcze on steruje maską. Naćpani w ogóle nie zwracają uwagi i nie widzą tego, że jest w przebraniu. Zresztą to świetny produkt czego dowodem są filmy na You tube pokazujące napady i wkręty przy wykorzystaniu produktów tej firmy . I nie chodzi tylko o przypadek Konrada Zdieraka, którego historię Skiba przytacza jako jeden ze swoich punktów zaczepienia.

Skiba wchodzi w kontakt ze społecznością narażając się w bezpośredni sposób. Zresztą do pierwszego bezpośredniego kontaktu doszło na jego klatce schodowej gdy grupa odurzonych rozmazywała na ścianach i podłodze własne odchody. Ten fakt skomentował realizując obiekt wykonany z polerowanej miedzi przypominający formą starożytne toalety. Obiekt ten, jako jedyny umieszczony został poza osiedlem - w Lubelskiej Bramie Krakowskiej podczas festiwalu Open City

w 2017 roku, sprawdzał się doskonale jako toaleta dla bezdomnych. Skiba zakładając chęć przeniknięcia do społeczności zdaje sobie sprawę z zagrożenia. Ale ma też wsparcie swojej rodziny. Synek z czasem oswaja się z rytuałem i nawet rysuje jego głowę w masce, a partnerka rozumie i stara się otoczyć artystę opieką. Skiba zakłada maskę i wychodzi z domu jako ktoś inny. Próba zmiany tożsamości może doprowadzić jednak do poważnych zaburzeń na tle emocjonalnym czy psychicznym. W końcu schizofrenia i wszelkie psychozy na tym tle opisywane są jako rozszczepienie umysłu charakteryzujące się nieadekwatnym postrzeganiem, przeżywaniem, odbiorem i oceną rzeczywistości, a osoby w stanie psychozy mogą mieć problemy z własną samooceną bądź relacjami z innymi. Na dodatek czynnikami potęgującymi objawy mogą być np.: długotrwałe bezrobocie, zadłużenie, ubóstwo i bezdomność. Skiba zakładając maskę bezdomnego, Nie tylko wciela się w jego rolę ale idzie o krok dalej i zaczyna traktować siebie jak szamana, a to może skutkować zatraceniem własnej osobowości. I najprawdopodobniej tak się dzieje bo ceną eksperymentu jest jak pisze autor „poważna utratą przytomności i rozmycie granicy pomiędzy tym kim jestem, a tym na kogo patrzę w lustrze”.

Jednak tylko dzięki takiej bezkompromisowej postawie udaje się Skibie zebrać fanty. Obiekty i dary od osiedlowych wyrzutków, których nazywa kolekcjonerami. Zbiera je sam na osiedlowych koczowiskach albo nabywa drogą wymiany za paczkę papierosów albo zgrzewka wody.

Te przedmioty znalezione lub nabyte staną się konstruktem jego zakamuflowanych pomników. Pierwszym będzie odlana z metalu znaleziona obok spalonego wraku samochodu pościel i tworzywa sztuczne. Pościel wymieszana z jak sam pisze krwią, śliną, moczem i łzami „kolekcjonerów” Obiekt Skiba odlął z metalu i jak relikwię albo kamień węgielny zakopał na Bulwarze Ikara w miejscu gdzie ma powstać nowa część osiedla. I znowu przychodzi mi na myśl Schwitters, który realizując Merzbau wkładał do różnych nisz nikomu już niepotrzebne przedmioty: pukiel włosów, fiolkę z moczem, nieważny świstek. Następnie замуrowywał nisze z darami swoich przyjaciół: Mondriana, Arpa czy Malewicza.

Następnym artefaktem stały się wymienione za papierosy małe nożyczki do paznokci, z których Skiba zrobił mały zegar słoneczny wbijając nożyczki w ścianę budynku pod którym koczowali kolekcjonerzy. Fakt nikomu nie potrzebny, niezauważony i niedoceniony. Użyteczność przedmiotu jakże wątpliwa, ale liczy się przecież gest. Kolejny obiekt to karaluch, którego Skiba postanawia odlać ze srebra jeszcze bardziej podkreślając podniesienie tego miejskiego insekta do rangi sztuki. Autor jednak nie zdradza gdzie pogrzebał lub komu podarował ten kosztowny drobiazg. Może zamierza go wyeksponować realizując końcowy pokaz na górze naprzeciw swojego bloku. Zamierza tam ułożyć zebrane rekwizyty jednak w konwencji przyjętej przez Petera Zumthora w Kolumba Art Muzeum w Kolonii. Czyli bez podpisów i komentarzy. Powstanie z tego wieńcząca

proces instalacja site specific, rodzaj komentarza a raczej współczesnego gabinetu osobliwości – osiedlowej Kunstkamery bez ścian.

Skiba w pewnym momencie postanowił wrócić z podróży, w którą wybrał się przebrany w silikonową maskę. Zresztą historia zatoczyła krąg ponieważ z okna przy ul. Drzewieckiego wyskoczył 38-latek, prawdopodobnie po dopalaczach i policja w końcu postanowiła rozprawić się z dilerami. Kosmos stracił dla Skiby potencjał. Jak sam pisze – powiało nudą.

Dokonał więc gestu oczyszczenia. Wyszedł o 5.00 rano, zanurzył głowę i obmył twarz w kałuży. To był chrzest, a może symboliczny gest pojednania z miejscem, w którym przyszło mu żyć i które w końcu stało się jego.

Konkluzja

*Pan mgr Piotr Skiba jest utalentowanym, świadomym i zdeterminowanym artystą. Jego sposób pracy cechuje olbrzymia czujność i uważność w stosunku do otaczającej go rzeczywistości. Pragnę podkreślić znaczenie „uważności” i zacytuję definicję podaną przez Jona Kabat-Zinna, znanego amerykańskiego terapeuty: **uważność to „szczególny rodzaj uwagi, nieosądzającej i intencjonalnie skierowanej na wybrany element bieżącego doświadczenia”.** Jest to nieosądzająca świadomość tego, co dzieje się z nami i wokół nas, dzięki której pojawia się „przerwa” pomiędzy spostrzeżeniem bodźca i nawykową reakcją na niego, dającą nam możliwość bardziej świadomej i zrównoważonej reakcji. Praca doktorska w postaci dzieła i części opisowej stanowi spójną całość, a tekst rozprawy bardzo czytelnie i w interesujący sposób tłumaczy decyzje artystyczne autora. Uzupełniona jest również o dodatkowe konteksty i odniesienia zarówno do aktualnych wątków jak i historii sztuki w ogóle. Zarówno realizacje artystyczne mgr. Piotra Skiby jak i sama rozprawa stanowi wkład w rozwój dyscypliny sztuki pięknej. Dlatego w pełni popieram wnioski Rady Wydziału Malarstwa i Nowych Mediów Akademii Sztuki w Szczecinie o nadanie panu mgr. Piotrowi Skobie stopnia naukowego doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki pięknej.*

Dr hab. prof. uczelni Tomasz Opania

19.12.2018, Wrocław